

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/prasa/128889,Imperium-prasowe-Mariana-Dabrowskiego.html>



Sprzedaż „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z firmowego samochodu podczas X Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, 1930 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Imperium prasowe Mariana Dąbrowskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945)
II wojna światowa

Autor: KINGA HAŁACIŃSKA 02.10.2026

„Prasę polityczną uzupełniać winna zawsze prasa popularnoinformacyjna, która by z jednej strony dla uświadomionego czytelnika gazet stanowiła lekturę osładzającą przesyt i monotonię gazet politycznych [...]. Z drugiej zaś stałaby się wzorowym pionierem i zdobywcą tysięcznych rzesz nowego czytelnika” –

pisał redaktor naczelny „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” Marian Dąbrowski.

Był przekonany, że klienta pozyskanego tą drogą „zdobywa się na stałe, dla wszelkiej lektury wydawniczej”, a życie pokazało, że nie pomylił się ani na jotę.

Jego pismo zadebiutowało w niedzielę 18 grudnia 1910 r. Pierwszą stronę zajmował rysunek pokazujący aresztowanie oficera austriackiego w Łodzi. Szesnastostronicowy „Kurier” pełen był grafiki, ilustracji, bo Dąbrowski uważał, że obraz jest równie ważny, jak tekst. Dziennik nazywano potocznie „lkacem” – czytelnicy polubili go od razu, bo starał się być blisko ludzi i wydarzeń. Nawet początkowe problemy z drukiem redakcja potraktowała jako kolejny news i na bieżąco relacjonowała naprawy. Czytelnicy przychodzili pod drukarnię od ul. Krupniczej, by na żywo obserwować wychodzenie gazety. Wkrótce „lkac” stał się dla krakowian oknem na świat, źródłem wiedzy o świecie, polityce, dramatach, plotkach i skandalach.

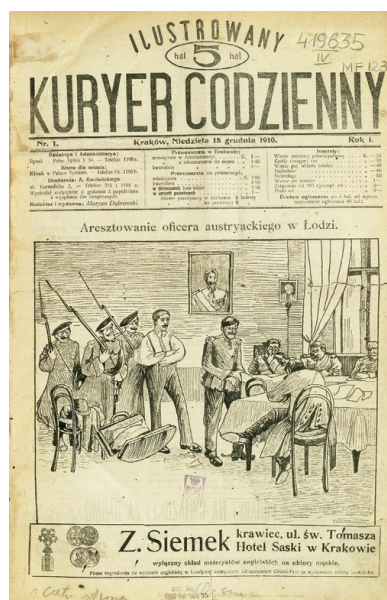
Droga do dziennikarstwa

Twórca dziennika, Marian Dąbrowski, fach redaktorski znał od podszewki. Podobnie jak trudy zarabiania na chleb. Przyszedł na świat 27 września 1878 r. w Mielcu. Pochodził z inteligenckiej, skromnej, wielodzietnej rodziny. Rodzice chcieli, by się kształcił, choć finansowo nie mogli go wesprzeć. Po ukończeniu gimnazjum Dąbrowski studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a zarabiał na utrzymanie, sprzedając pocztówki i papier. Edukacji nie ukończył – zajął się sportem, a dokładniej dziennikarstwem sportowym. Publikował na łamach „Przeglądu Gimnastycznego”, lecz gazeta splajtowała. Przeszedł więc do tygodnika „Ilustracja Polska”, wydawanego przez Ludwika Szczepańskiego, gdzie także pisał o sporcie. Dorabiał do pensji jako nauczyciel gimnastyki w krakowskim Gimnazjum im. Sobieskiego. Chciał zostać w szkolnictwie, ale nie zdał egzaminu nauczycielskiego, pozostał więc przy dziennikarstwie.

W 1903 r. zatrudnił się w „Nowinach” (od 1905 r. „Nowiny dla Wszystkich”), gdzie został sekretarzem redakcji. W tym czasie ożenił się z Michaliną Dobijówną. Ukochana wniosła do małżeństwa niemały posag, dzięki czemu w 1908 r. Dąbrowski zainwestował 20 tys. koron austro-węgierskich w związany z Kościołem krakowskim dziennik „Głos Narodu”. Jako udziałowiec próbował zmienić konserwatywne pismo na przystępniejszą dla czytelników gazetę. Nie szło im dobrze i wkrótce musiał wycofać się z interesu. Zresztą wyszło też na jaw, że ma spółkę z żydowskimi przedsiębiorcami, co kompromitowało go w oczach środowiska „Głosu”.

Dąbrowski stale marzył o własnej gazecie, włączył się więc w kolejne przedsięwzięcie. Wraz z grupą przedsiębiorców wydzierzał od miasta drewniane zabudowania, które pozostały na Błoniach po zlocie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w lipcu 1910 r. Miasto oddało je tanio, drewno sprzedano z dużym zyskiem, co pozwoliło Dąbrowskiemu na zdobycie funduszy na dalsze przedsięwzięcia. W końcu 1910 r.

założył w Krakowie „Ilustrowany Kurier Codzienny”, w wydawnictwo zainwestował wszystko, co posiadał. Pomogli mu finansowo brat Tadeusz, krakowski prawnik, a także ojciec i żona, która sprzedała na ten cel swój sklep. Inwestorami była też grupa żydowskich przedsiębiorców oraz aktor Adolf Stanisław Poleński.

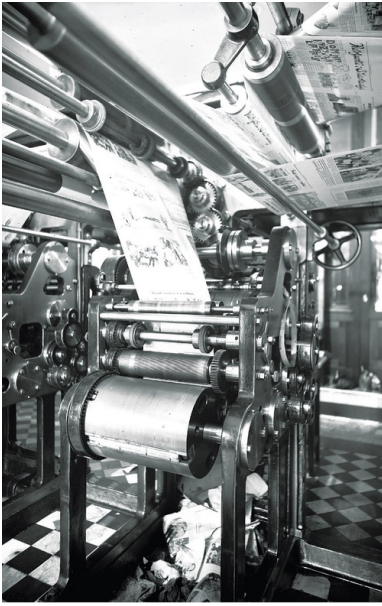


Pierwszy numer „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, 18 grudnia 1910 r.
Fot. domena publiczna

Wkrótce w pokoiku w Pałacu Spiskim przy Rynku Głównym 34 w Krakowie pojawiła się redakcja „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, gdzie nad pracami dziesięcioosobowego zespołu czuwali Marian Dąbrowski z Janem Stankiewiczem. Dąbrowski przychodził do pracy o siódmej rano, wychodził po 12 godzinach. Tak też pracował jego dobrze opłacany zespół. Na łamach gazety znalazły się sensacyjne tematy, morderstwa, skandale towarzyskie, a równocześnie czytelnik dostawał dość staranny opis politycznych wydarzeń w państwie, Europie i na świecie. Taka mieszanka sprawiła, że po „Ikaca” sięgało coraz więcej osób.

O dzienniku bywało głośno, co martwiło inwestorów żydowskiego pochodzenia – wszak czuli się lojalnymi poddanymi austriackiego cesarza. Dlatego Dąbrowski szybko spłacił współników, a do spółki przyjął Jana Stapińskiego, ludowca, posła w austriackiej Radzie Państwa, któremu obiecał poparcie w kolejnych wyborach. Jednak i tutaj popadł w konflikt, bo tak naprawdę chciał wydawać pismo bezpartyjne i bezpośredniego poparcia żadnej partii ani osobie udzielać nie chciał. 30 kwietnia 1914 r. w „Kurierze” zamieszczono informację:

„Przyjaciół naszego dziennika, jak również łaskawych naszych czytelników zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym »Ilustrowany Kurier Codzienny« rozwiązał umowę z p. Janem Stapińskim, posłem do Rady Państwa, i stał się wyłączną własnością naszego naczelnego redaktora p. Mariana Dąbrowskiego, aby z tym większą swobodą mógł wypowiadać śmiało i otwarcie sądy we wszelkich sprawach politycznych, społecznych i narodowych – jako dziennik szczerze postępowo-demokratyczny i bezpartyjny!”.



**Drukarnia koncernu prasowego
IKC w Krakowie; fragment
maszyny rotacyjnej, składanie i
rozcinanie poszczególnych
numerów gazety, 1928 r. Fot.
NAC**

Dąbrowski czuł, że sukces zagwarantują mu szybkość zbierania informacji i skuteczny kolportaż. Tylko dwa krakowskie tytuły: „Czas” i „Nowa Reforma”, miały dwa wydania: poranne i o piętnastej popołudniowe; na prowincję trafiały z jednodniowym opóźnieniem. Dąbrowski postanowił rozpowszechniać „Ilustrowany Kurier Codzienny” już w południe. Punkt dwunasta wraz z pracownikami nosił z drukarni paczki z gazetami. Pakowano je na wóz, a woźnica pędem jechał na dworzec, by gazeta w wagonach pocztowych dotarła na prowincję. Na kolejnych stacjach odbierali je agenci i przekazywali ulicznym sprzedawcom oraz kioskom. W Krakowie „Ikac” trafiał bezpośrednio do ulicznych kolporterów i punktów sprzedaży, a każdemu wydaniu towarzyszyły plakaty reklamowe nalepiane na sklepach, tzw. afiszki. Wszystko to sprawiło, że sprzedaż

reklam, dochód i tym samym nakład gazety stale rosły.

Rok po powstaniu „Ilustrowany Kurier Codzienny” przeniósł się do kilku pomieszczeń w gmachu zakładów graficznych braci Koziańskich przy Karmelickiej, potem do lokalu przy ul. Wolskiej (dziś Piłsudskiego). Polacy sięgali po dziennik, bo jak opisywał po latach w swoich pamiętnikach redaktor Jan Stankiewicz, „zyskał ich przychyłność za zabawę z cenzurą monarchii austriackiej”.

Gdy prokurator żądał konfiskaty wydania za obrazę cesarza, drugie pojawiało się z cenzorskimi białymi plamami, przez co gazetę rozchwytywano. Dąbrowski rozbudowywał stale sieć sprzedaży, stworzył dział ekspedycji i prenumeraty i stale kombinował, jak wchłonąć konkurencję. W lipcu 1914 r. wykupił dziennik „Nowiny”, a redaktora naczelnego, Ludwika Szczepańskiego przyjął do swojego zespołu.



**Sala redakcyjna. Dziennikarze
koncernu IKC podczas pracy,
1929 r. Fot. NAC**

Wojenny czas

Gdy wybuchła I wojna światowa zainteresowanie prasą stało się powszechne. Wejście wojsk rosyjskich do Krakowa wywołało panikę wśród mieszkańców, a Dąbrowski wraz z rzeszą uciekinierów pośpiesznie opuścił Kraków. Szybko powrócił z Wiednia, bo w redakcji nie dość, że trwała walka o władzę, to jeszcze zespół był mniejszy, gdyż dwóch redaktorów zgłosiło się do legionów. Wszelkie informacje zaczęły podlegać cenzurze cywilnej i wojskowej, co bardzo utrudniało ich publikację.

Dąbrowski szybko pojął, że nowe czasy to nowe wyzwania. Zmienił porę wychodzenia dziennika, jako ważniejsze uznał wydanie poranne. Odtąd redaktorzy pracowali wieczorami, kiedy spływały już wiadomości telegraficzne oraz niemieckojęzyczna prasa. „Ikac” miał informacje z frontu z własnych źródeł, dostawał też nielegalną polską prasę, w tym gazetki frontowe – tego w innych dziennikach nie było. Dla zmylenia cenzury, zamieszczano w „Ikacu” tajne wieści jako zwykłe ocenzurowane wiadomości zaczerpnięte z pism oficjalnych. Z tego powodu władze austriackie kilka razy zawieszały pismo, co tylko wzmacniało jego popularność. Zawieszenie bezterminowe nadeszło 13 marca 1918 r., gdy siedziba „Kuriera” znajdowała się już w nowo

zakupionym gmachu przy ul. Basztowej 18 i właśnie trwały przygotowania do uruchomienia nowej drukarni. Redakcja, personel techniczny i administracja – wszyscy dostali wypowiedzenia.



**Marian Dąbrowski podpisuje
swoje fotografie, 1935 r. Fot. NAC**

Tę sytuację błyskawicznie wykorzystał lwowski wydawca Roger Battaglia. Od razu zaproponował Janowi Stankiewiczowi, który był prawą ręką Dąbrowskiego, pracę we lwowskiej „Gazecie Wieczornej”. Ten propozycję odrzucił, ale Battaglia postanowił założyć nowy dziennik w Krakowie i prosił Stankiewicza o skompletowanie zespołu – udało się mu wyciągnąć z redakcji IKC 18 osób. Jednak Dąbrowski się nie poddał i 19 czerwca 1918 r. powrócił na rynek. W pierwszym numerze po wznowieniu pokazał, że nie ugiął się pod żadnym względem. Czytamy w nim, że:

„Sprawa polska żyje i nie ma siły, która by ją zdławić mogła. Bacznie tej sprawie służyć i z całym poświęceniem jest i pozostanie naszym celem tak, jak dotychczas. W tej pracy staną za nami zwarte masy polskie aż doczekamy się wspólnie wielkiego dnia Zwycięstwa”.

W czerwcu 1918 r., w kilka dni po wznowieniu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, wyszedł firmowany przez Battaglię „Nowy Kurier Krakowski”, a sprawa miała swój finał w sądzie. Dąbrowski proces wygrał i konkurent musiał zmienić nazwę na „Goniec Krakowski”. Dąbrowski wkrótce przejął tę gazetę, a Jan Stankiewicz za niemąłą pensję 6 tys. koron wrócił do macierzystej redakcji. „Gońca” ostatecznie odsprzedano ludowcom, co w efekcie doprowadziło do jego upadku.

Król prasy II RP

W listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, a „Ikac”, który w okresie I wojny światowej był znany we wszystkich zaborach (jego nakład w czasie wojny sięgał 125 tys. egzemplarzy), stał się gazetą ogólnopolską. Na okładce i w środku numeru zawsze miał wielkie ilustracje, nowatorskie infografiki, pojawiała się satyra, a także pierwsze zdjęcia. Miał też najświeższe przekazywane przez telefon i telegraf informacje. Na początku 1919 r. „Ikac” liczył 4 strony, w 1920 r. już 12. W ciągu kolejnych lat nakład wynosił ok. 50 tys. egzemplarzy, a wydania niedzielne nawet 100 tys.

Dąbrowski stał się jedną z ważniejszych osób w Krakowie, ale apetyt miał na więcej. Wziął udział w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. Nie dostał się, lecz będący przed nim na liście Franciszek Bardel z PSL „Piast” został posłem, potem ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, współautorem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Gdy nadszedł odpowiedni moment, w „Ikacu” rozpoczęto kampanię negatywną przeciwko Bardelowi. Największy dziennik w II RP deprecjonował wszystkie jego poczynania, aż ten wreszcie zrozumiał, że w starciu z medialnym koncernem nie ma żadnych szans, i w końcu sam zrezygnował i złożył mandat. Wtedy ambitny Dąbrowski zajął jego miejsce.



Sprzedaż „Ilustrowanego Kuriera

Codziennego” z firmowego

samochodu podczas X

Międzynarodowych Targów

Wschodnich we Lwowie, 1930 r.

Fot. NAC

Nie próżnował: 8 lutego 1923 r. wykupił za 20 mln marek udziały dwóch pozostałych wspólników, a pomogli mu Dobijowie, czyli rodzina żony. Pod koniec listopada 1924 r. powstała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Światowid – Ilustrowany Kurier Tygodniowy”, gdzie Dąbrowski miał większość udziałów. Pozostałe należały do właściciela wiedeńskiej drukarni, gdzie początkowo drukowano tygodnik „Światowid” –

Mieczysława i Kazimierza Dobijów. Gdy po przewrocie majowym zmieniła się konfiguracja polityczna, a PSL znalazło się w opozycji, Dąbrowski – zawsze trzymający z władzą – nagle zmienił front i zadeklarował poparcie dla Józefa Piłsudskiego. W efekcie w 1927 r. został posłem z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i zasiadał w sejmie przez sześć lat.

Gdy w 1927 r. przejął „Nową Reformę”, stał się magnatem polskiego rynku prasowego, bogaczem mogącym sobie pozwolić na wszystko. Dysponował zawrotnymi kwotami, ale nie osiadał na laurach, tylko kupował nowe maszyny drukarskie, zakładał kolejne pisma. W 1924 r. wyszedł tygodnik ilustrowany „Światowid”, w grudniu 1927 „Kalendarz IKC”, a w listopadzie 1928 r. tygodnik „Na szerokim świecie”. W latach 30. dołączyło do nich pismo satyryczne „Wróble na Dachy” będące lekką krytyką sanacji (by przypodobać się wrogom Piłsudskiego). Powstały: tygodnik sportowy „Raz, Dwa, Trzy”, „Kalendarz Ilustrowany Kuriera Codziennego dla kobiet na rok 1931” pod redakcją Kamilli Chołoniewskiej oraz największy hit, czyli „Tajny Detektyw”, prowadzony przez syna prezydenta Krakowa Juliusza Leo. Skandalizujące pismo zrobiło taką furorę, że hierarchia kościelna i endecja dwoiły się i troiły, żeby zniknęło z rynku. Kolejny był „As” wydawany od 1935 r., zrobiony pod wyszukany gust eleganckich pań. Redaktorzy koncernu świetnie wyczuwali potencjał damskiego czytelnika, co pokazała sprawa oskarżonej w marcu 1933 r. o morderstwo Rity Gorgonowej. Zainteresowanie jej procesem przyczyniło się do wydania popołudniówki „2-ga po południu”, którą zamieniono potem na „Tempo Dnia”.



Śpiewak Jan Kiepura (4. z prawej)

z żoną aktorką i śpiewaczką

Martą Eggerth w towarzystwie

redaktora naczelnego Koncernu

Ilustrowanego Kuriera

Codziennego Mariana

Dąbrowskiego (3. z lewej), jego

żony Michaliny i dyrektora

Obserwatorium Wysokogórskiego

na Kasprowym Wierchu dr

Edwarda Stenza (2. z lewej) na

Kasprowym Wierchu, 1938 r. Fot.

„Iłkac” wydawał liczne dodatki, jak „Kurier Literacko-Naukowy”, „Kurier Sportowy”, „Kurier Radiowy”, „Kurier Filmowy” (od 1927), „Kurier Kobiety” (od 1927), „Kurier Gospodarczy i Finansowy” (od 1929), „Kurier Lekarski” (od 1928), „Kurier Metapsychiczny – Dziwy Życia” (od 1928), „Kurier Techniczny” (od 1928), „Kurier Prawniczy i Sądowy” (od 1928), „Kurier Turystyczny i Zdrowy” (od 1929), „Kurier Literacko-Naukowy”, „Kurier Ogrodniczo-Hodowlany” (od 1932), „Dodatek Fotograficzny” (od 1932), „Kurier Morski i Kolonialny” (od 1935). Wydawnictwo miało ponadto własną agencję fotograficzną „Światowid”, która obsługiwała 35 pism krajowych i 66 zagranicznych. Sam dziennik czytało ponad milion odbiorców dziennie, a oddziały „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” znajdowały się w Warszawie, we Lwowie, w Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu, Gdyni, Sosnowcu, Nowym Sączu, Zakopanem, Kielcach, Równem, Grudziądzu i Lublinie. Gazetę można było dostać nawet za granicą.

Kapitał Dąbrowskiego rósł, a kolejne przekształcenie firmy nastąpiło 12 sierpnia 1937 r., kiedy to razem z żoną Michaliną i Henrykiem Paschalskim zawarł spółkę handlową „Ilustrowany Kurier Codzienny, Marian Dąbrowski i Spółka”. Pozostał także współwłaścicielem dwóch pozostałych spółek: firmy „Światowid – Ilustrowany Kurier Tygodniowy, spółka z o.o.” oraz członkiem Zarządu i właścicielem akcji „Spółka wydawnicza Kurier, spółka akcyjna”. Koncern zatrudniał w szczytowym momencie 1400 osób, jego wartość w 1932 r. szacowano na astronomiczną wówczas kwotę 1,5 mln dolarów.

Pałac Prasy

Największy sukces koncernu przypadł na drugą połowę lat 20., gdy wydawnictwo mieściło się w budynku u zbiegu ulic Starowiślnej i Wielopole, w dawnym gmachu Bazaru Polskiego. Nazwano go „Pałacem Prasy”, a zatrudniano w nim rzesze ludzi, z którymi współpracował ogromny sztab korespondentów krajowych i zagranicznych. Miejsce żyło dniem i nocą, a na dachu budynku zbudowano kabinę do nasłuchu radiowego, gdzie stale odbierano depesze radiowe nadchodzące ze świata.

Redaktorzy koncernu świetnie zarabiali, Dąbrowski był surowym szefem, rządził niepodzielnie, ale doceniał zaangażowanie. Jako pierwszy zaczął wypłacać swoim ludziom premię pieniężną, zależną od wysokości sprzedaży. Jak odnotowuje Adam Bańdo:

„niektórzy uważali go za człowieka opryskliwego i nieprzystępnego oraz bezwzględnego tyrana traktującego swoich pracowników jak »tresowane pieski« zmuszone do absolutnego posłuszeństwa”.

Bańdo podkreślał, że byli i tacy, którzy „wychwalali jego dobroduszość i filantropię”, bo nigdy nie odmawiał pomocy pracownikom w potrzebie. Jako naczelny miał też zwyczaj zapraszania wybranych pracowników po pracy na kawę, a spotkania te przekształcały się w długie bankiety. Na zakończenie podwładni odprowadzali szefa do mieszkania przy ul. Basztowej 18.



Pałac Prasy w Krakowie, lata 30.

Fot. domena publiczna

Dąbrowski lubił luksus, hazard, sportowy tryb życia, jazdę na nartach, a nade wszystko uwielbiał obracać się wśród gwiazd sportu, filmu i szeroko pojętej kultury. Starannie się ubierał, jeździł luksusowymi samochodami. Zaczynał każdy dzień od filiżanki czarnej kawy i szklanki soku pomarańczowego w „Grand Hotelu”, gdzie spotykał się z najważniejszymi ludźmi w Krakowie i w kraju. Zazwyczaj stała do niego długa kolejka interesantów, bo często sięgał do kieszeni. Właśnie on sfinansował budowę „Zakopianki”, czyli drogi do stolicy Tatr, on zapłacił za prace archeologiczne na kopcu Kraka i to on zakupił Teatr Bagatela. Lubiał być popularny i bardzo dbał o swój wizerunek – na łamach jego pism zamieszczano zdjęcia z bankietów, otwarć, zamknięć, które zaszczycił swoją osobą lub gdzie stał wśród najważniejszych osób w państwie.

Dąbrowski udzielał się również publicznie, angażował się w prace „Sokoła”, Towarzystwa Dziennikarzy i Literatów, Towarzystwa Oratoryjnego i Operowego, Klubu Automobilistów, Związku Fabrykantów Zachodniej Małopolski, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Był krakowskim radnym, honorowym obywatelem Zakopanego. Współfinansował budowę krakowskiego Muzeum Narodowego, fundował wysokie nagrody w konkursach literackich i zapłacił za płytę nagrobną Nieznanego Żołnierza na pl. Matejki. Sfinansował też odbywający się cyklicznie w Krakowie Bieg Okrężny o Puchar „IKC-a” oraz wyścig kolarski na trasie Kraków-Katowice-Kraków.

Jedyną spadkobierczynią wielkiej fortuny Dąbrowskich była córka Jadwiga. Ojciec miał wobec niej wielkie plany. Chciał ją wydać za kogoś prestiżowego, znanego, a najlepiej za swojego przyjaciela, śpiewaka Jana

Kiepurę. Tyle że chemii między młodymi nie było, a jak na złość Jadwiga zakochała się w kierowniku nocnego warszawskiego lokalu. Nie przypadł rodzicom do gustu, więc cieszyli się, że ostatecznie wybrała prawnika Henryka Paschalskiego. Zatrudnili go później w „Ikacu” na dyrektorskim stanowisku, a ślub Jadwigi i Henryka był wielkim wydarzeniem towarzyskim.



Bal prasy w hotelu Morskie Oko w Zakopanem. Marian Dąbrowski tańczy z uczestniczką balu reklamującą wydawnictwo IKC, 1935 r. Fot. NAC



Jadwiga Dąbrowska, jedyna spadkobierczyni prasowej

fortuny, wzięła w lipcu 1936 r.

ślub z Henrykiem Paschalskim.

Fot. NAC

Niefortunne wybory

Tuż przed wojną koncern Dąbrowskiego był tak ogromny, że Pałac Prasy okazał się za mały. Zakupiono więc gmach kamienicy obok Poczty Głównej. Czołowe pismo wydawnictwa – „Ilustrowany Kurier Codzienny” – agitowało co prawda za zbórkami na Fundusz Obrony Narodowej i trzymało antyniemiecki kierunek, ale sam Dąbrowski w wybuch wojny nie wierzył. Sierpień 1939 r. Dąbrowscy spędzili w swojej willi w Nicei, a w przeddzień agresji na Polskę wybrali się „Batorym” na wystawę do Nowego Jorku. Wyjeżdżając z kraju, Dąbrowski ani nie zabrał ze sobą większej ilości gotówki, ani nie zostawił dyspozycji, co jego pracownicy powinni zrobić na wypadek wojny. Nie zabezpieczył też swojego majątku. Tymczasem wojna wybuchła, a pracownicy „Ikaca” pracowali nieprzerwanie mimo bombardowania. Niemcy wkroczyli do Krakowa 9 września, a wówczas na czele gazety stanął Ludwik Szczepański. Odszedł z redakcji, gdy w kolejnych dniach Niemcy zaczęli naciskać na zamieszczanie antypolskiej propagandy. 26 października na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” pojawiła się „Proklamacja Generalnego Gubernatora”, a dzień później zamienił się on w „Gońca Krakowskiego” – gadzinówkę.

W chwili wybuchu wojny grupa pracowników „Ikaca”, w tym kadra dyrektorów, uciekła ciężarówkami i limuzyną Michaliny Dąbrowskiej do Lwowa. Tam Jan Stankiewicz wydał kilka numerów „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, w nakładzie do 2 tys. egzemplarzy. Zorientował się jednak, że to koniec i trzeba uciekać dalej – w Zaleszczykach zaopatrzonego się w paszporty i wizy rumuńskie. Tymczasem do Dąbrowskich dotarł Mieczysław Dobija, który przywiózł z kraju biżuterię Michaliny, a także redaktor Konrad Wrzos, który wręczył Dąbrowskiemu pieniądze za sprzedany samochód. Za namową Jana Kiepurę w 1941 r. Dąbrowscy wyjechali do Stanów Zjednoczonych, sprzedając uprzednio willę w Nicei. Ich córka z mężem trafili do Londynu, gdzie Paschalski wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych. Został kapitanem lotnictwa i przybocznym adiutantem prezydenta RP na uchodźstwie. Po wojnie dołączyli do rodziców w Stanach.



Marian Dąbrowski za biurkiem,

1934 r. Fot. NAC

Dąbrowscy nie odzyskali utraconego majątku. Michalina Dąbrowska założyła w Nowym Jorku z Ladisem Kiepurą, bratem Jana, spółkę hodowli kur rasowych. Stracili wszystko – epidemia zniszczyła całe stado. Dąbrowska podjęła pracę w fabryce guzików. Niepowodzenia wpłynęły na stan zdrowia Dąbrowskiego, małżonkowie przenieśli się na Florydę, gdzie panuje cieplejszy klimat. Były magnat prasowy popadł w depresję, przestał odpisywać na listy, zamknął się w sobie. Utrzymywał się jedynie dzięki pomocy krewnych. W ostatnich latach żył z zasiłku, mieszkając w Miami u córki, Jadwigi. Mówił, że pragnie, choćby po śmierci, wrócić do kraju. Zmarł w szpitalu na atak apopleksji 27 września 1958 r., w osiemdziesiątą rocznicę swoich urodzin.

W 1945 r. Pałac Prasy w Krakowie przejęli komuniści. Pracownicy „Ikaca” chcieli reaktywować pismo, ale władze nie wyraziły zgody. Podjęli więc pracę w nowym tytule, „Dzienniku Polskim”, który ruszył 4 lutego 1945 r. i wychodzi po dziś dzień. W 1991 r. prochy Mariana i Michaliny Dąbrowskich powróciły do Polski – złożono je na cmentarzu Rakowickim. Platan rosnący przed historyczną siedzibą największego koncernu wydawniczego II RP – krakowskim Pałacem Prasy nosi imię Mariana Dąbrowskiego.

Tekst pochodzi z numeru nr 11/2024 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ